

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV

ŁÓDŹ, WTOREK 26 STYCZNIA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 24

Piąta lista zdobywców premji.

Wydawanie dotychczas przyznanych premji „Expressu” zacznie się od środy bieżącego tygodnia.

Jeszcze 700 Czytelników „Expressu” oczekuje swej fortunnej kolei.

Wczoraj następujące osoby zdobyły bezpłatnie premje „Expressu”:

10 KORCY WĘGLA

otrzymała p. KAMIŃSKA WALENTYNA, zamieszkała ul. Sienkiewicza 34.

PO 1 KORCU WĘGLA.

przypadło pp.:

Szklarkówna Nadzia, Zagajnikowa 6
Szymczak Franciszek, Marysińska 11
Różański Józef, Lwowska 5.
Szpakowska Marja, Zgierz, 1 Maja 6
Lewi Geniek, 6-go Sierpnia 45.
Płachecka Olga, Zakopane, willa Miramara.

Potempa Władysław, Konstantynów Łódzka 24.

Sztandera Herman, Krucza 6.
Tondys Stanisław, Fajra 6.
Linde Gustaw, Pomorska 53.
Polak Fr., Wiznera 14.
Wapiński Józef, Wysockiego 18.
Szakoła Agata, Chłodna 6.
Helt Alfred, Napiórkowskiego 117.
Chołys Stefan, Wilcza 6.
Matrończyk Piotr, Zakątna 72.
Gałkinowa Akilina, Gdańska 6.
Wiernik Aron, Aleje Kościuszki 13.
Braun Bertold, Nowo Zarzewska 46
Krzemień Lucjan, Kilińskiego 203.
Misztal Anna, Sucha 6.
Tadwajs, Radwańska 6.
Pokraut Teodor, Zgierz, Rynek Kilińskiego 3.

Szczepka Marjan, Sienkiewicza 59.

Minor Oskar, Żubardz, Prusa 13.
Krakowiak Leon, Pomorska 95.
Dąbrowski Konstanty, Piotrk. 20.
Erllichman Heniek, Podrzeczna 20.
Pałczyński Ksawery, Rzgowska 47.
Folwarski Józef, Kopernika 57.
Migdał Aleksander, Krucza 9.
Gradis Rozalja, Kilińskiego 44.

Millerówna Amelida, Wólczńska 110

Konarzowski Zygmunt, Leszno 1.
Śniadowicz Maks, Pusta 22.
Ostrzycka S., Gubernatorska 22.
Świdzki Kazimierz, Nawrot 98.
Popławski Franciszek, Doroty 3.
Weeber Natalia, Zakątna 78.
Chiller S., Wschodnia 44.
Szczepaniak Stefan, Pusta 34.
Woźdala Stanisław, Wodna 24.
Szule Karol, Główna 62.
Reznik Ch., Al. 1-go Maja 42.
Szymański Konstanty, Zawiszy 24.
Macierzyński Piotr, Piastowskiego 15
Macierzyńska Anna, Piastowskiego 15
Danielewiczowa Felicja, Pusta 29.
Stankiewicz A., Pomorska 101.
Motyliński Józef, Wawelska 19.

Trubowiczówna Chaja, Ogrodowa 9
Żytczak Ludwik, Nawrot 99.
Dziencielski Tadeusz, Wierzbowa 14
Nowicka Henryka, Szosa Pabjan. 6.
Witkowski Leon, Główna 28.
Stasiakówna Regina, Nowo Chojny, Sokola 4.
Krupiński Adam, Zagajnikowa 59.

PO 10 KILO MAKI

otrzymają pp.:

Weber Juljanna, Pabjanicka 42.
Heipel Melanja, Gdańska 68.
Nawrocki Stanisław, Nowo Zarzewska 36.
Krohn R., Kilińskiego 60.

PO 3 KILO MAKI

otrzymało na pp.:

Galant Izidor, Pańska 24.
Gotlibówna Irena, Zawadzka 27.
Ualiński Józef, Lutomińska 63.
Stefankiewicz Konrad, Kaliska 19.
Szmid Helena, Rzgowska 121.
Janisiak Genowefa, Myśliwska 3.
Hajnt Teodor, Przedzalniana 63.
Wnawowski Piotr, Rokicińska 145.
Wajsbrot Pinkus, Kilińskiego 47.
Epsztajn Owja, Zielona 23.

10 KILO CUKRU.

przypadło p.: WALDÓWNIĘ ADELI, zam. przy ulicy Nowoceglanej 12.

PO 5 KILO CUKRU.

otrzymają pp.:

Górski Edmund, Sosnowa 6.
Szkołpiński Władysław, Zielona 7.

PO 2 KILO CUKRU.

otrzymają pp.:

Bornsztajn Regina, Główna 45.
Lewin Marcin, Rokicińska 66.
Szafranski Ignacy, Nowokrótka 16.
Fronczakówna Jadwiga, Rybna 10.
Hener Wanda, Wierzbowa 22.
Weber Kazimierz, Zakątna 25.
Kamońska Zofja, Lipowa 38.
Kindt Feliks, Al. 1-go Maja 45.
Szczepaniak L., Napiórkowskiego 13
Szor Alojzy, Wólczńska 166.
Szyndel Adolf, Rzgowska 54.
Szwertner Kazimiera, Dąbrowska 7
Domański Cz., Emilji 50.
Braun Marjan, Lipowa 21.
Kaczmarek Aleksander, Górna 14.
Henrykowska Helena, Ceglana 9
Nowak Stefan, Sokola 16.
Binenstokówna Zosia, Nowoaleksandryjska 20.
Ruszecka Hela, Brzezińska 37.
Rogacka Czesława, Rokicińska 6.
Rakowski Antoni, Szkolna 12.
Nowak Teofil, Rzgowska 49.
Buzatek Antoni, Nowozarzewska 71
Kopczyńska Helena, Lubelska 8.
Nowak Józef, Nowo-Krótka 20.

Wydawanie premji.

Wydawanie bezpłatnych premji „Expressu” rozpocznie się, zgodnie z zapowiedzią naszą w środę bieżącego tygodnia. Regulamin wydawania ogłoszony będzie jutro.



— Prędzej, prędzej niech pan goli!..
— Czy pan szanowny spieszy się na dworzec?
— Tak.. Przed chwilą otrzymałem właśnie telegram, że dostałem syna..
— No, a cóż pańska żona porabia?..
— Pssst!.. Ona jeszcze o tem nic nie wie..

Straszna katastrofa samochodowa w Paryżu.

Dwaj polacy zabici, małżonkowie Zborowscy ciężko ranni

Paryż, 25 stycznia.

Wskutek katastrofy samochodowej, ponieśli wczoraj śmierć podpułkownik sztabu generalnego Włodzimierz Bochenek, zastępca dowódcy 1-go pułku czołgów i znany w sferach artystycznych p. Kazimierz Liszkowski.

Literat Leopold Zborowski i jego małżonka są ciężko ranni.

Zmarły tragicznie ppulk. Włodzimierz Bochenek należał do najzdolniej-

szych oficerów armji polskiej.

Urodzony w r. 1894 w Krakowie, w chwili wybuchu wojny przerwał studia uniwersyteckie i zaciągnął się do szeregów legionowych, w których pozostawał do r. 1917-go. Wcielony następnie do szeregów austriackich, opuścił je w rok później i oddał się na usługi nowoutworzonej armji polskiej, ostatnio był dowódcą 1 pułku czołgów, stacjonowanego w Żórawicy pod Przemyślem.

Gejzery monarchistycznej utopji.

Wykoszlawienie i spaczenie zdrowych idei demokratycznych — przyczyną polskiego monarchizmu.

Demokracja polska jest w okresie zdowania egzaminu dojrzałości, od którego zależy nasza przyszłość.

Nie można powiedzieć, żeby strumień naszego życia politycznego jednokierunkowym furtem płynął normalnie naprzód.

Na jego powierzchni i w głębi, kryją się różnorodne prądy, od skrajnie radykalnych do nieustępliwie konserwatywnych.

Wśród niezmiernie różniczkowanych odmian polskiej myśli politycznej, pojawił się także przez wojnę z piedestału świętości stracony

monarchizm z całym arsenałem przestarzałych, zwiecznych argumentów i z nowym zasobem środków bojowych, wydartych z nieudolnych rąk współczesnej demokracji.

Trudno strusić zwyczajem chować głowę w lotny piasek oportunistów i z dziecięcą przekorą wmawiać w siebie że królewski gest fetysza dynastycznego, jest chorobliwym zjawiskiem, wybrykiem maniaków, lub poetycznym urojeniem głów niedowarzonych.

Owszem należy stwierdzić otwarcie, że idea monarchizmu u nas jest „faktem” zaistniałym, chociaż słabo jeszcze zorganizowanym i w głównych założeniach nieurzeczywistnionym.

My idee cesarstwa polskiego oceniamy najzupełniej spokojnie.

W sprawie monarchizmu polskiego zajęła prasa stanowisko niejednołite.

Radykali, zawsze niepojęci w metodach walki, z fuzją napadli kolporterów autorytetu królewskiego, sądząc, że kilku wystrzałami skrajnie postępowych haseł da się spłoszyć ta chimera z wielowiekową tradycją.

Inni z grymasem ojcowskiego pobłażania poklepalili po ramieniu Odropskiego i przyszłość tego plantatora jabłek królewskich rozstrzygnęli niefrasobliwymi słowami:

N, no! — baw się synku to nieszkodliwe!

Jeszcze inni z mentorską powagą niepoprawnych kazuistów przemawiali do sumienia warszawskiej „Patrii” i wileńskiego „Słowa” i z historii za wlosy wyciągniętymi dowodami starali się obalić jaskrawo nieaktualną ideologię monarchizmu.

Nikomun jednak nie przyszło na myśl zbadać przyczyny tego ruchu zapytać się, dlaczego już ze świtem ludowładztwa — wśród pierwocin demokratyzmu polskiego zaczynają tryskać owe mdłe gejzery utopji monarchistycznej?

Dlaczego w krótkim stosunkowo przeciągu czasu z monarchistycznego kłębka poznańskiego, wysnuło nitkę sympatii,

sięgającej już dziś przez Warszawę do Wilna,

a jej pionierzy czasem z reklamowym impetem, częściej z dużą energią usiłują zorz to nowe środowiska nakryć siecią tej ideologii?

Jest prawie pewnem, że jedną z przyczyn, odżywczo działających na wzrost wszelakich monarchistycznych głosów, jest proces rozkładczy politycz

Nędza i blaski wielkopańskiego życia...

Królowa saska była przez pewien czas biuralistką, a po'em została nianką. Ostatnim jej kochankiem był zmarły niedawno kompozytor włoski, Tosseli.

Nieszczęśliwa kobieta żyje obecnie napół obłąkana w małym miasteczku pod Brukselą.

W jednym ze szpitali florenckich umarł kompozytor i pianista włoski V. Toselli.

Umarł zupełnie zapomniany, choć przed kilkunastu laty, kiedy liczył 20 lat życia, nazwisko jego było głośne na obu półkulach.

Ucieczka następczyni tronu

Głośnie było nie z powodu talentu — choć Toselli posiadał go w wysokim stopniu — lecz skutkiem małżeństwa z była następczynią tronu, Luizą Saską. W nocy z 11 na 12 listopada 1902 roku, żona następcy tronu saskiego, późniejsza Fryderyka Augusta, z domu księżniczka austriacka Luiza uciekła z zamku królewskiego w Dreźnie zagranicę.

Po 11 latach małżeństwa z następcą tronu saskiego, nawiązała romans z nauczycielem francuskiego, Andrzejem Gironem.

Miała wtedy już pięcioro dzieci. Andrzej był nauczycielem języka francuskiego tych dzieci. Na tem stanowisku miał sposobność zbliżania się do następczyni tronu.

Pełna burzliwego temperamentu księżna, posiadająca w swojej krwi zarodki popędów awanturniczych, zakochała się w młodym francuzie.

Gdy jej romans wyszedł na jaw, Girona usunięto z dworu saskiego i kazano mu w przeciągu paru godzin opuścić Dreźnie, Saksonję i Niemcy.

Giron udał się do Szwajcarii. W trzy dni później z 11 na 12 listopada 1902 roku następczynią tronu uciekła — jak wspomnieliśmy wyżej — do Szwajcarii.

W Genewie nastąpiło spotkanie kochanków.

Skandal europejski.

W Europie zrobił się niesłychany skandal.

Były to czasy przedwojenne. Wtedy należało do rzeczy niezwykłych, by rzeczywista następczyni tronu, matka 5-ga dzieci, przyszła królowa, wyrzekła się stanowiska i dzieci i męża i uciekła z kochankiem zagranicę.

Szczęście miłosne następczyni tronu Luizy z Gironem nie trwało długo.

W kilka tygodni później, księżna, która miała zostać matka, udała się do domu zdrowia pod miejscowością Nyon w Szwajcarii.

Girona nie zobaczyła już nigdy więcej w życiu.

W lutym 1903 roku trybunał saski uznał jej rozwód z mężem i to z jej winy. Dzieci zostały przyznane ojcu. Księżna Luiza pogodziła się z rodzicami, którzy stale rezydowali w Salzburgu. Zamieszkała na ich dworze, ale musiała przyrzec, że raz na zawsze zerwie z Gironem.

Hrabina Montignoso i jej dzieci.

Podczas świąt Bożego Narodzenia 1904 r. księżna Luiza nagle pojawiła się w Dreźnie i usiłowała się wedrzeć do pałacu królewskiego, ażeby zobaczyć swoje dzieci.

Straż pałacowa nie puściła jej do wnętrza zamku.

Władze policyjne zmusiły ją do opuszczenia Saksonji. Dopiero w październiku 1906 roku dwór saski pozwolił księżnej Luizie zobaczyć dwóch najstarszych synów.

Po tym wypadku, księżna Luiza, która otrzymała tytuł hrabiny Montignoso, zamieszkała pod Florencją w pięknej willi, mając przy sobie najmłodszą córkę, księżniczkę Pię Monike, która przyszła na świat już po rozejściu się jej z mężem.

Znajomość z Tosselim.

Hrabina Montignoso utrzymywała stosunki z paru rodzinami włoskimi. — U niejkiej pani Barachia, poznała pianistę i kompozytora Tosellego. Liczył on wtedy 24 lata.

W parę dni później, hrabina Montignoso zaprosiła Toselli'ego do siebie, ażeby zagrał w jej willi na fortepianie. — Ale zamiast gry, wywiązała się między gospodynią i gościem bardzo ożywiona rozmowa, która trwała od pół do trzeciej popołudniu do 7 wieczorem.

Na drugi dzień hrabina Montignoso odwiedziła rodziców pianisty. Od tej pory romans posuwał się szybko naprzód tak, że 27 września 1907 roku hrabina Montignoso zawarła związek małżeński z Tosellim.

Jeszcze jeden rozwód i nędza.

Małżeństwo zostało pobłogosławione dzieckiem, ale ukształtowało się niesłychanie niepomysłnie. Już na wiosnę 1910 roku pani Toselli uciekła razem z dzieckiem z Florencji do Szwajcarii i tam przeprowadziła rozwód.

W wyroku rozwodowym dziecko przyznano ojcu.

Po tym rozwodzie pani Toselli opuszczona przez wszystkich, musiała zarabiać ciężko na kawałek chleba.

Jej pierwszy mąż, podówczas już król saski, odmówił jej wszelkiego wsparcia. Była więc kolejno urzędniczką bankową, klucznicą w dużym bankierskim, a nawet przez pewien czas nianką.

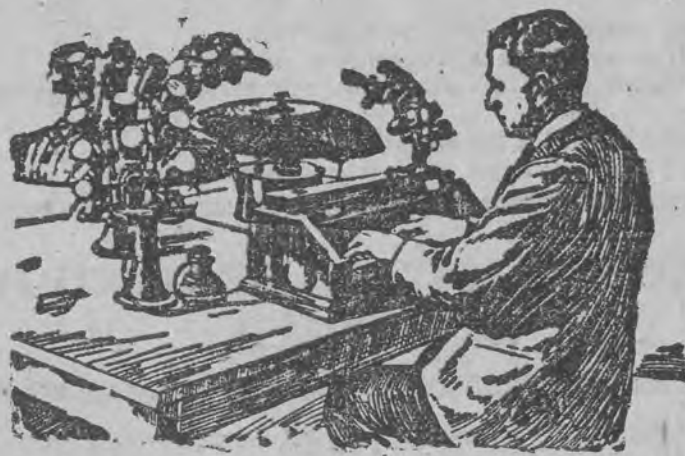
Dopiero później jeden z jej synów wyznaczył jej pensję, ale tak niewielką, że wystarczała ona jej tylko na zabezpieczenie najpierwszych potrzeb.

Nędzarka nienawidzi teraz ludzi.

Obecnie pani Toselli zamieszkuje w małym miasteczku pod Brukselą i zupełnie unika ludzi.

Gdy pewna rodzina holenderska ofiarowała jej schronienie u siebie i przyrzekała jej zapewnić byt, pani Toselli odmówiła przyjęcia tej propozycji twierdząc że nie może widzieć ludzi na oczy.

Zdziwaczała.
Czeka śmierci jak zbawienia.



„Luminaphon“

nowy wynalazek prof. Matthews'a, zamieniający promienie świetlne na fale głosowe.

nych metod demokratycznych: Zdrowa idea demokratyczna w interpretacji polityki współczesnej różnych grup i nie odpowiedzialnych jednostek

sprawiedliwa realizacja haseł demokratycznych zgodnie z mądrą racją stanu.

Demokracja polska jest w okresie zdawania egzaminu dojrzałości



Profesor Einstein,

wiatowej sławy uczonego przyjeżdża w najbliższych dniach do Warszawy na zjazd akademików wyznania mołdeszowego.

Dwie córki pani Curie-Skłodowskiej odziedziczyły wielkie zdolności po matce.

Jedna jest wybitną pianistką, druga poświęciła się chemii.

„Uzdolnienia mężczyzny i kobiety są równe“ — oświadczyła pani Irena Curie-Skłodowska.

Wdowa po słynnym profesorze francuskim Curie, z domu nasza rodaczka, p. Skłodowska, posiada dwie córki, Irenę i Ewę.

Obie odziedziczyły wielkie zdolności umysłowe po swojej matce.

Irena odziedziczyła zamiłowanie i uzdolnienie naukowe matki. Poświęciła się naukom ścisłym. Już dzisiaj — mimo młodego wieku — jest pierwiastkiem i wórczym.

Natomiast Ewa posiada zdolności artystyczne. Znajduje się ona na najlepszej drodze, by zostać bardzo wybitną pianistką.

Irena na wiosnę 1925 roku, to jest mając 25 lat złożyła doktorat chemii.

Członkowie komisji egzaminacyjnej mieli sposobność przekonać się, że jej praca, poświęcona elementowi „Polonium“, odkrytemu najsmprzód przez jej rodziców zawiera zupełnie nowe odkrycia i stwierdzenia.

Do tej pory tylko już dojrzały uczeni występowali z takimi rezultatami badań. Przedstawiciel jednego z dzienników

zadał panie Irenie pytanie, czy poszukiwania naukowe nie męczą zbyt wiele kobiety i nie prowadzą jej do wyrzeczenia się osobistego szczęścia.

W odpowiedzi na to, panna Irena Curie, która obecnie jest asystentką swojej matki w instytucie radiowym w Paryżu, odpowiedziała, że według jej opinii uzdolnienia naukowe mężczyzny i kobiety są równe.

I jeżeli do tej pory wyniki prac kobiet w dziedzinie naukowej są jeszcze niewielkie, to pochodzi to nie z braku uzdolnienia u kobiety, lecz z powodu mniejszej sposobności dla kobiet, by mogły poświęcać się pracom naukowym.

Kobieta, która pracuje naukowo, musi zdobyć się na odwagę cywilną wyrzeczenia się zabaw i obowiązków towarzyskich.

A jeżeli wychodzi zamaż i zaciąga obowiązki rodzinne, to musi posiadać tyle energii fizycznej i umysłowej, ażeby sprostać równocześnie wymaganiom pracy naukowej i obowiązkowi rodzinnym.

Spółczesna sztuka fryzerska czyni coraz nowe postępy: na fotografii naszej widzimy „gościa“ pod elektrycznym aparatem ondulacyjnym, który równocześnie działa podobno dodawnie na porost włosów.



Małpi proces

na wzór amerykański ma się wkrótce odbyć w Serbji.

Miasteczko serbskie Wranja pozazdrościło widocznie laurów miastu amerykańskiemu Dayton, gdzie rozegrał się słynny „małpi proces“, bo oto i tam nie długo odbędzie się podobny proces. Powodem procesu stał się wykład profesora Bronisława Petroniewicza o pochodzeniu człowieka na podstawie najnowszych badań naukowych.

Duchowieństwo grecko - ortodoksalne okazało się równie drażliwe wobec nauki Darwina, co duchowieństwo

ewangelickie Ameryki i wszczęło żywą agitację przeciwko teorii ewolucji.

Udało się też popom podzielić ludność, zwłaszcza wiejską, na dwa obozy. Utworzyła się małpia partja popodów oraz partja ewolucjonistów z Karazilczem na czele.

Popi wreszcie zaskarżyli tych ostatnich o obrazę religji, moralności i państwa. I oto o teorii ewolucji rozstrzygać będzie niebawem sąd miasteczka Wranja.

Wydaje się atoli rzeczą niebezpieczną nie tylko powatpiwanie o pochodzenie Adama i Ewy, ale też chełpienie się naszymi przodkami. Bo oto humorysta amerykański Robert Quillen ustawił w ogrodzie przed swym domem w Greenwille figurę prababki Ewy. Na cokole znajduje się obok napisu „Pamięć Ewy, pierwszej kobiety“, jabłko z gałązką i liściem.

Mimo że figura w niczem nie ubliżała nauce chrześcijańskiej, wywołała ona zgorszenie wśród „pobożnych“ mieszkańców Greenwille, prawdopodobnie z powodu jej nagosci. By opędzić się atakom swych ziomków. Quillem w taki oto sposób uzasadnił wystawienie pomnika: „Ewa była moją daleką krewną po kądzieli. Cała rodzina zawsze była z niej dumna. Była pierwszą damą i powszechnie uznana piękną swego czasu“.

w kraciastej chustce, bawełnianej spódniczce — tam na rogu przed szynkiem, aniżeli teraz w jakimś eleganckim pałacu...

Prosty on człowiek, Antos — żeby się czuł w roli wytwornego pana, a ona — z czwartaka wprost do pałacu i — jakgdyby nic... kobiety — to już takie — rzecz wiadoma... Co ona teraz robi! Czy mieszka jeszcze w pałacyku Sarneckiego, czy może kto inny wziął ją do siebie. Teraz już jej łatwiej znaleźć bogatego frajera, bo jest elegancką damą. Eh, djabluby to wzięli...

Zżyma się aż Antos, wargi do krwi zagryza, gdy pomyśli, jak tam jakiś lisy, pulchny fabrykancik wpija się chlewem ustami w białe ciało Janki, jak całą słodkość z niej wysysa. Sprawy mu mordę dziadowi. Z dzięki rozkosza zmiądzłyby go w dłoniach... Psiakrew, podłe życie...

Przewraca się Kryspin z boku na bok, a złe myśli spokoju mu nie dają. Co jest z Józkiem... Już będzie z dwie godziny, jak poszedł, a miał przyjąć za pół...

Zaniepokoił się poważnie. Zerwał się na równo nogi i wyszedł na dwór. Po stał trochę na mrozie i wrócił do izdebki... Coraz większy niepokój go ogarniał.

— Musiało się coś stać — nie inaczej — pomyślał... — Powinien był już tu być...

Mijały minuty i godziny, a Rutcza nie przychodził.

Krwawa noc św. Bartłomieja w Kongo belgijskiem.

„Corriere della Serra“ donosi o straszliwej rzezi dokonanej na 100 murzynach niedawno nawróconych na wiarę katolicką przez O. O. Salezjanów.

Masowego morderstwa dopuścili się na swych braciach murzyni, należący do sekty baptystów w miejscowości Lakeurd, położonej w Kongo belgijskiem.

Krwawi fanatycy pod wodzą murzyna nazwiskiem A. Ionesy, wtargnęli nocą do wsi katolickiej i pomordowali w okrutny sposób mieszkańców.

Nie oszczędzono kobiet i dzieci.

Celem zatarcia śladów zbrodni, wywieźli sekciarze trupy do lasu i pochowali je w kilku mogiłach.

W parę tygodni potem dowiedzieli

się władze belgijskie o rzezi. Sprawców jednak nie można już było schwytać, bo wyiem przekoczyli w inne strony.

Spij 8 godzin na dobę!

Ograniczenie snu odbija się na organizmie, zwłaszcza na sercu i nerwach.

Znany chirurg niemiecki i pisarz Karol Ludwik Schleich powiedział kiedyś: „Prześpij o ile masz talent, spokojnie całą połowę swego życia, za to podwójnie przeżyjesz drugą połowę życia“.

W zdaniu tem mieści się słuszną ocenę marzenia snu, jako środka wzmacniającego ciało i ducha.

Potrzeba snu nie jest oznaką lenistwa. Byłoby o wiele więcej ludzi wesołych, a mniej nerwowych, gdyby mogli czy też chcieli dostatecznie spać.

Jedną z największych przeszkód jest tu zawód, zmuszający człowieka do

ograniczenia ponad miarę snu, a to odbija się na organizmie, zwłaszcza na sercu i nerwach.

Sen ponad północą ma być najlepszy. Nie jest to zupełnie słusne. Rzeczą najważniejszą jest niezbędna długość snu, przyczem nie odgrywa roli pora, w której człowiek śpi. Dla jednych np. drzemka popołudniowa jest zbędna, lub nawet szkodliwa, innym zaś wychodzi na dobre. Najlepszą orientacją jest samopoczucie jednostki. Naogół, jak powszechnie wiadomo, przeciętna długość snu określa się na 8 godzin na dobę.

Przekonywał go tak długo aż Antos zgodził się wreszcie na takie załatwienie sprawy... Rutcza przed wyjściem wygrzebał sobie skądś jakąś zbutwiałą już zupełnie kij.

— To będzie na wszelki wypadek — objaśnił — Nie tak łatwo dam się złapać za hals...

Pożegnali się silnym uściskiem dłoni — poraz pierwszy od czasu ich znajomości... Antosia chwyciło za serce jakieś złe przecucie.

— Był moment, że chciał Józka zatrzymać i nie pozwolić mu na ten wielce ryzykowny krok, bał się jednak narazić na śmieszność.

Długo patrzył przez okno za odchodzącym Rutzakiem, aż ten nie zniknął mu z oczu.

— Dziwna rzecz — rzekł do siebie Antos — jak ten chłop przez te kilka dni wyporządzał... Z tego lotra i zabił — jaki może jeszcze być uczciwy człowiek... Nigdybym nie uwierzył, gdybym na własne oczy nie widział!

Wyciągnął się na deskach i próbował zasnąć, by przespać głód, który mu potężnie już dokuwał. Sen jednak odlatywał odeń ciągle... Skłębione myśli wiorowały w czaszce, rozlatywały się na wszystkie strony...

Ej, Janka, Janka, gdzież ty teraz? Czy pomyślisz choć na chwilę, o nim, o Antosiu, który cię nad życie umiłował? Ej, Janko w fokowym futrze w jedwabnych pończoszках, miłsza żeś mu była

CZYTAJCE

„Ilustrowana Republika“



34)

Ledwo szary świt zimowy rozproszył gęste mroki nocy, Józek zerwał się szybko z posłania i obudził Kryspina.

— Te, Antos, słuchajno-no, Antos.

— Czego? — zapytał zagadnięty sennym głosem, z trudem odmywając powieki.

Rutcza usiadł obok niego na desce. — Słuchaj, brachu, o jednym najważniejszym tośmy zapomnieli...

— O czym?...

— O zarciu... Skąd my na tem odludziu znajdziemy coś do zjeścia?... Kiszki mi tak już marsza grają, żem się aż obudził... Od wczorajszego południa — nic żesny przecie nie jedli...

Teraz i Kryspin poczuł niezwykle głód.

— Tak, tak, zupełnie słusnie...

Rutcza oparł głowę na dłoniach i zamyslił się ponuro. Zmarszczki, które pojawiły się na jego czole wskazywały, że mózg jego pracuje usilnie. Sytuacja

w jakiej się obaj znaleźli nie była do pozazdrosczenia. Policja nastawała im na pięty i każde wyjście na miasto narażało ich na tysiące niebezpieczeństw.

Mimo to jednak Józek zdecydował się szybko.

— Wiesz co, Antos — tak będzie najlepiej: ja jestem stary praktykant i dam sobie radę z policją, która nam siedzi już na karku. Pójdę na miasto i przede wszystkim wystaram się o żarcie, a może nawet i o lepsze pomieszkanie, bo mi się zdaje, że zdechniemy tu z głodu i chłodu... Prędzej czy później... Ty tu po czekaj... Gdy sam pójdę — będzie bezpieczniejsze...

— Nie, na to się zgodzić nie mogę — przerwał Kryspin — żebyś się ty jeden tylko narażał... Pójdę z tobą... Jak wpadniemy — to razem...

— Frajer z ciebie — zaśmiał się Rutcza — Prędzej nas zdybia, gdy będziemy razem...

Kino-Teatr CASINO

Dziś i dni następnych.

Dziś i dni następnych!

On kochał się w książkach, skrzypcach, figurach i obrazkach.

Ona kochała się w CHŁOPCACH, szmince, tańcu, szampanie i nocnych spelunkach

oto fascynująca treść filmu p. t.:

Handlarz z Amsterdamu

tragedja ojca, który żył przeszłością, zapominając o terażniejszości.

Rodzice! Wam się zdaje, że znacie tajemnice waszych córek — zobaczcie film „Handlarz z Amsterdamu“, a przekonacie się, że to kłamstwo!

Cześć Artystyczna:

Cześć Artystyczna:

Janina Kozłowska b. wodewilistka teatru Nowości w Warsz. i Ludwik Sempoliński wodewilista i reżyser operetk.

Gościnne występy primabaleriny teatru „Perskie Oko“

Marji Martówny

1) Peine d'amour (walc). Donkeys trot (najnowszy taniec amerykański).

1 zł. Od godziny 4-ej do 6-ej, na seans kinematograficzny cena wszystkich miejsc **1 zł.**

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować naszym sz. bywalcem, iż dawno oczekiwane arcydzieło filmowe

„Cud wilków” (Le Miracle des Loups)

będzie demonstrowane od dnia jutrzejszego.

Równocześnie donosimy, iż udało nam się pozyskać współudział znakomitego artysty Opery Moskiewskiej

Mikołaja Jachno,

(BAS - BARYTON) śpiew którego niewątpliwie spotęguje wrażenie artystyczne tego majestatycznego dramatu.

Dyrekcja Kino-teatru „LUNA”

LUNA | Dziś po raz ostatni „Złoty Cielec“ z Henny Porten. Ostatni występ **MARKA WINDHEIMA** | **LUNA**



Dziś premiera!

Legendarno arcydzieło wytwórni polskiej!

„JEDEN z 36-ciu“ (Łamed - Wownik)

film w 10 aktach osnuty na tle legendy żydowskiej. Rzecz dzieje się w czasach popowstańowych. W rolach M. Lipman, Helena Gotlieb, Irma Gren, Klara głównych: Jonas Turkow Segalowicz, A. Maniecki, R. Szoszano i t. d.

Orkiestra pod kierunkiem p. Goldlusta.

TEATR-SWIETLNY NOWOŚCI

Dziś wielka premiera!

M. Frenkiel, Belina Leszczyńska, Modzelewska, Roland, Rydzewski

w uzupełnionym nowym wydaniu filmu p. t.

CHŁOPI WŁ. REYMONTA

w 2 serjach, 12 aktach wyświetlanych jednocześnie

PIEŚNI WSI POLSKIEJ wykona znana odtwórczyni takowych — Mirska-Polanowska

Orkiestra o motywach ludowych pod kier. SZ. SZYMSZELEWICZA.

Codziennie do godz. 6-ej wszystkie miejsca po 75 gr. w święta do godz. 4-ej — III miejsca po 50 gr.

Zawiadomienie.

Niniejszym podajemy do wiadomości Sz. Publiczności iż z dniem 21 został otwarty nowo urządzone zakład fryzjerski damski i męski przy ulicy Piotrkowskiej 25 w podwórzu (drugie wejście z ulicy Cegielnianej 30) przez długoletnich pracowników firmy A. HOŁODYNIAKA

Józefa i Stanisława oraz manicurzystkę Leokadię. Polecając się łaskawej pamięci Sz. Klienteli pozostajemy Z poważaniem Józef i Stanisław.

Zawiadomienie.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klientelę iż p. STANISŁAW

z salonu damskiego pracuje bez przerwy w moim zakładzie i nigdzie udziału w zakresie swego fachu nie bierze.

Polecając się łaskawym względem Sz. Klienteli pozostaję

z poważaniem em A. Hołodyniak Piotrkowska 27.

Pierwsza po dwunastu latach

Wyprzedaż

Mebli dywanów Łóżek metalowych z ustępowaniem 20% trwać będzie od 16 do 31 stycznia r. b w magazynie

Mebli Wł. ROMISZOWSKIEGO Piotrkowska 116 i p. front. tel. 21-61.

Dr.

W. Balicka

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 11-2 i od 3-6 tylko kobiety

Pańska 12 m. 14 rog Zawadzkiej

Dr.

Różaner

Dzielnia № 9. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczone sztucznym słońcem górskim

Przyjmuje od 8-9 pół i od 4-7 Tel № 28-98

NA RATY!

Kto raz kupi, napewno zaprotęguje swoich znajomych

Manufaktura Galanterji Firanki, Chustki, Kapy, Białe towary.

„KREDYT” NAWROT 15, róg Sienkiewicza.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 spacji). W TEKSTACH 40 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 spacji). W KOLORACH 10 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 spacji). Zarezerwowane miejsca po 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowe druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobny 10 gr. Pozostawienie pracy 5 groszy. Najmniejsza 50 gr.

Redakcja i Administracja a. Piotrkowska № 49. Telefon redakcji 27-24, 35-43, 35-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Reklamodawcy nie zwracają się do redakcji.

Ogłoszenia kolorowe (maksymalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Z FILMU DNIA.

Dwie pożyczki.

MISTER GIBSON, JANKES STARY,
(TAKIM DOBRZE SIE POWODZI!)
ZAGRAŁ Z SOBA SWE DOLARY
I PRZYJECHAŁ RAZ DO ŁODZI.

CHCIAŁ GOTÓWKĘ SWĄ POŻYCZYĆ.
ŁÓDŹ ZWYCIPZYĆ ZŁOTĄ WŁADZA, —
JEDNAK NIE MA NA CO LICZYĆ:
WEZME, ALE NIE ODDADZA!

DO ODLEGŁYCH WRACA KRAIN
BEZ BYZNESU Z TEJ WEDROWKI...
GOSSRY KŁOPOT MA ŁODZIANIN,
CHCAC POŻYCZYĆ — BEZ GOTÓWKI.

CHODZI CAŁY DZIEŃ PO MIEŚCIE,
PROSI, SZEPCZE, MÓWI, KRZYCZY: —
MOŻE JESZCZE KTO NARESZCIE
ZŁOTYCH DWA, LUB TRZY POŻYCZY?...
AS-PIK

Gdzie znajduje się w obecnej chwili
TWOJA STU ZŁOTÓWKA?

Pomyśl — napewno nie stracisz na tym? A być może, że
zyskasz...

Bez koszulki—dwie łodzianki.

Niesamowita inscenizacja popularnej piosenki na dancingu warszawskim.

ŁÓDŹ, 26 stycznia,
Dwie łodzianki Julia B. i Złuta I. są jak się to mówi, przyjaciółkami od serca. Dziwna rzecz — mile te dziewczątka, które od lat kilkunastu mieszkają stale w Łodzi i uchodzą tu za bardzo uczciwe, solidne i grzeczne istoty, są w Warszawie już notowane w protokołach policyjnych.

Łódzka policja nigdy jeszcze nie miała okazji do zainteresowania się temi kobietkami, stołeczna zaś — z miejsca narazona była na niezwykły z nich ambaras.

Rzecz przedstawia się następująco: Panna Julia wybrała się ubiegłej soboty do Warszawy, by odwiedzić swego narzeczonego, pełniącego służbę wojskową w stolicy.

Ponieważ panna Złuta miała na zbyciu nieco gotówki i nigdy w życiu nie była jeszcze w syrenim grodzie, przeto postanowiła wybrać się w podróż z koleżanką.

Po kilku godzinnej podróży przyjaciółki przybyły do Warszawy. Były w doskonałych humorach, a szczególnie panna Złuta, którą szybkie, niepowstrzymane tempo życia stołecznego wprost oszłomiło.

Dziewczęta udały się początkowo do krewnych panny B. na ul. Czerniakowska, gdzie zostawiły pakunki, następnie zaś — po spożyciu kolacji — na przechadzkę po stolicy.

Aleje Jerozolimskie... Mimo spóźnionej pory — rojno, gwaro i wesoło.

Jak to się wszystko stało — niewia- domo, dość, że po niezbyt długim czasie

urocze łodzianki przechadzały się w towarzystwie trzech eleganckich młodzieńców.

Panowie byli bardzo sympatyczni i rycerscy, weseli i grzeczni — słowem panienki były zachwycone. Nawet p. Julia nie miała żadnych skrępowań, choć nazajutrz miała się widzieć ze swym narzeczonym.

Spacer wzbudza apetyt — rzecz do wiadzenia, mile więc towarzystwo na skutek propozycji jednego z młodzieńców, udało się do jednej z pierwszorzędnych restauracji na kolację.

Trochę się cokolwiek łodzianki certywały, trochę odmawiały — aż wreszcie uległy usilnym namowom.

W restauracji, gdzie jednocześnie był dancin, wzięto zaciszny gabinetek... Li kiery, alasz, wino, koniaki i najwyszukawsze potrawy — wpływały bardzo dodatnio na humor i temperament.

Po godzinnej sjeście towarzystwo było kompletnie pijane. Panowie jakoś się trzymali, gorzej natomiast było z paniami.

W pewnej chwili jedna z nich poczęła zrzucić z siebie szatki, a za jej przykładem poszła druga.

Nim młodzieńcy zdążyli się zorientować w sytuacji, dwie niewiasty otworzyły drzwi gabinetu i wbiegły w adamiowych strojach na ogólną salę.

Wszczął się popłoch i harmider nie do opisania. Kelnerzy nie mogli w żaden sposób okłamać rozszalałych temperamentów łodzianek, które

gryzły, szczypały i drapały, każdego, kto się do nich zbliżył.

Zawezwano więc policję. Nielada robotę mieli policjanci z usunięciem niewiast z lokalu.

Po dłuższym szamotanlu zdołano jąkoś ubrać swawolne panienki i odwieźć taksówką do komisariatu, gdzie spisano odpowiedni, dla mieszkanki naszego miasta niezbyt pochlebny protokół.

„Ręce do góry!”

zawołali bandyci i zabrali p. Sadowskiemu 300 złotych.

Nocy ubiegłej, gospodarz wsi Grzmiąca, powiatu brzezińskiego, p. Sadowski wracał bryczką z Brzezin do domu.

W chwili, gdy bryczka wjechała w mały las, położony tuż obok drogi, z za drzew

wypadło trzech mężczyzn, z których jeden pochwylił konia za uzdę, dwaj zaś pozostali skierowali lufy rewolwerów w stronę p. Sadowskiego.

Przerażony p. S. podniósł ręce do góry. Napastnicy zrewidowali go skrupulatnie, zabrali 300 złotych i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o powyższym fakcie policja wszczęła energiczne śledztwo.

„Wcale nie chcę mieć męża!”

odpowiada na ankietę „Expressu” lekkomyślna niewiasta, zwolenniczka wesołego życia i swobody.

Ani myślę, odpowiadając na niedyskretne pytanie „Expressu” opisywać na wzór moich poprzedniczek wszelakich zalet i wad mego przyszłego „towarzysza i przyjaciela nieodstępnego”, czyli — męża.

A dlaczego więc piszę, chociaż nie chcę czynić żadnych publicznych wynurzeń? Na to odpowiem:

nie chcę wcale mieć męża! Takie to proste, nieprawdaż?

Pooc mi stałe, natrętne towarzystwo jednego wiecznie i tego samego człowieka, który zanudzać mnie będzie z konieczności swą niezmienną obecnością?

Proszę wszystkich czytelników, a nadewszystko wszystkie czytelniczki, do których dotra te słowa, aby zechcieli na chwilę uświadomić sobie, jaka to piekielna nuda i niewymowny ciężar (jeść, pić, spać, spacerować, mówić, podróżować i t. d. i t. d. ustawicznie z tym samym człowiekiem!

Zdaje mi się, że prędzejbym zawarowała, niż zdołałabym wytrzymać i znieść taką formę życia przez jeden nawet miesiąc!

Jestem jeszcze młoda, mam w sobie wiele życia, humoru i temperamentu, chcę się bawić, używać i szaleć! Poco mi taka kuła u pięknej nóżki? Maż, a więc jakiś obcy mężczyzna,

będzie się przy mnie szwendał, będzie mnie śledził, szukał, obserwował na każdym kroku. Gdy zachce mi się tańczyć — on będzie chciał spać, gdy zateknę za plażą nadmorską, — on będzie ciągnął w góry, gdy spodoba mi się (przecież to się zdarza!) ktoś nieznan i przystojny, wówczas „on” zechce temu się sprzeciwić i zatruje mi życie swym wścibstwem, natręctwem i zazdrością...

Ach, doprawdy poco i dla jakich celów istnieje instytucja wwiązująca dwoje młodych ludzi, na zawsze, na całe życie?

Gdyby nie te przekłete więzy, mogłoby być w każdej chwili zerwać stosunek, jeśli stawać się zaczęnie nudny i niepotrzebny. Uważam, że tak byłoby najlepiej dla obojga „małżonków”, a na dewszystko dla mnie.

Chcę żyć, chcę używać wolności — i pić nektar żywota aż do dna, aż do upolenia! Nie dla mnie więzy hymenu, nie dla mnie...

P. S. — Zdaje mi się, że moja odpowiedź na ankietę „Expressu” będzie wyjątkiem, bowiem otwarcie wypowiadam się jako przeciwniczka małżeństwa. — A może jeszcze ktoś to zdanie podzieli?...
Elwira S.

W jaki sposób Kasa Chorych wskrzesza z martwych?

Nieboszczyk „zdolny do pracy i zdrów”.

ŁÓDŹ, 26 stycznia.
Przed tygodniem zmarł po długiej chorobie robotnik, Stanisław Sławiński, zatrudniony w jednej z fabryk łódzkich. Przez cały czas choroby Sławiński leczył się w kasie chorych i w okresie niezdolności do pracy, pobierał zapomogę.

Gdy zmarł, osierocona wdowa zwróciła się do kasy chorych po zasiłek na koszty pogrzebu. Kasa wypłaciła jej żadaną i przysługującą jej sumę, na zasadzie świadectwa zejścia, wystawionego przez jednego z urzędników kasowych w centrali.

Tymczasem zdarzyła się nieprzewidziana historia, która nadałaby się do nowel fantastycznych i niesamowitych, albo do miesięcznika spirytystycznego. Mianowicie, gdy w jednym pokoju w kasie chorych urzędnik wystawił wdowie świadectwo zgonu i zaświadczenie na zapomogę, wówczas w drugim pokoju tej samej instytucji, inny urzędnik na zasadzie dotąd niezbadanej, wypisał świadectwo, że Sławiński

jest zdrow i zdolny do pracy, a więc z zapomogi korzystać więcej nie będzie.

Byłaby ta cała historia może nieco humorystyczna, gdyby nie fakt, że „pismo” stwierdzające zdolność do pracy nieboszczyka, nie zostało przez urzędnika kasy chorych doręczone wdowie nazajutrz po pogrzebie...

Ponury, niesamowity fakt nagrawała się z cudzego nieszczęścia i robie-

nia przez nieostrożność potwornego kawału na temat śmierci, uzupełnia kolekcję absurdów, które dotąd popełniała i popełnia wciąż łódzka chora kasa. (z)

W naturze nic nie ginie.

Nie zginęła nawet kara więzienna za przywłaszczenie dawnych rubli.

ŁÓDŹ, 26 stycznia.
Twierdzenie, że w naturze nic nie ginie, jest bezwzględnie słuszne. Pomijając już przysłowiową żonę i weksel, które zginąć nie mogą, nie ginie w naturze nic, absolutnie nic.

Smutne to prawo odczuł na własnej skórze p. Marjan Skolimowski.

Dawno temu, kilka lat przed wojną p. S. był urzędnikiem Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego i jednocześnie sekretarzem w sklepie „Bławat”.

Ponieważ żył nad stan i nie robił wielkich różnic między pieniędzmi swymi, a cudziemi, w kasie zaczęto spostrzegać pewne braki, które początkowo stanowiły sumy niezbyt wielkie, lecz z biegiem czasu rosły.

Pewnego dnia bomba pękła. W kasie Tow. Pożyczkowo Oszczędnościowego brak wynosił 29.360 rubli, w sklepie „Bławat” — 600 rb.

Spraw eskierowano do policji, a potem do sądu.

Tymczasem mijaly lata, a p. S. stał był na wolności, sądząc, że akta jego sprawy gdzieś zginęły.

Omylił się jednak srodcze, albowiem w naturze nic nie ginie.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy pod przewodnictwem wice-prezesa s. o. Witkowskiego, rozważał tę sprawę i w rezultacie, skazał p. Skolimowskiego na 10 miesięcy więzienia, darując mu na zasadzie amnestji połowę kary.

Natalija Bruzda

udziela lekcji gry fortepianowej.

GDANSKA 43.

od 10—12 i od 3—5

Gdy zadźwięczała trąbka strażacka

miasto wiedziało już dokładnie, kto otrzyma asekuracyjną premię.

Wywiad „Expressu” ze znanym adwokatem o wypadku Lewensona i starych dziejach.

Niedługi okres czasu dzieli nas od procesu sądowego kupców łódzkich Lewensona i Wojdysławskiego, którym akt oskarż. zarzucać będzie zbrodnie podpalenia własnego składu przędzy, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej nr. 33.

Prócz nich na ławie oskarżonych zasiada również 4 osoby, oskarżone o współdziałanie z głównymi podsądnymi. Nazwiska tych osób podaliśmy w jednym z numerów „Expressu” ubiegłego tygodnia.

W miarę zbliżania się terminu rozprawy sądowej, który jeszcze dokładnie nie został ustalony,

rośnie zaciekawienie łodźian

i komentarze na ten temat nieustannie się powtarzają.

Rozmaitych przypuszczeń i przewidywań, jaki zapadnie wyrok nie będziemy tutaj przytaczać, bowiem są one tak różne, że gdybyśmy je chcieli opowiedzieć naszym Czytelnikom, trzeba byłoby zadrukować całe kolumny.

Chcąc jednak zasięgnąć opinii sfer jaknajbardziej miarodajnych, t. j. prawniczych, zwróciliśmy się do jednego ze starszych i wybitnych adwokatów łódzkich

z prośbą o wyrażenie nam swojego zdania w związku z powyższą sprawą.

— W jakim trybie postępowania karnego zdaniem pana, winna być rozpatrywana sprawa Lewensona i Wojdysławskiego? — pytamy na wstępie.

— Trudno, doprawdy, na pytanie to odpowiedzieć, lecz uważam, że

każdym bądź razie nie przez sąd doraźny.

Wprawdzie na terenie województwa łódzkiego obowiązuje ustawa o sądach doraźnych, to jednak sprawa, o której mówimy, jest kwestją wysoce sprzeczną, a dla czego, postaram się to pa-
nom zaraz wyluszczyć.

W obwieszczeniach o sądach doraźnych, które wdziliśmy wywieszzone na murach miasta czytamy:

„Pod sąd doraźny oddany będzie winny zabójstwa w celu rabunkowym, winny zabójstwa urzędnika państwowego oraz winny podpalania”...

A więc na trzecim miejscu, mowa tu o podpalaniu. Lecz jakie podpalanie prawodawca miał na myśli? Mianowicie takie, które dokonane zostały przez zemistę, nienawiść, gniew, a nie takie, przez które podpalacz niszczy swój majątek.

Zasadniczo ustawa o sądach doraźnych

przeznaczona została dla kresów wschodnich

i jeśli w niej istnieje nawet punkt o podpalaniu, to odnosi się on bezsprzecznie do band dywersyjnych, które drogą zabójstw i podpalenia sięj postrach wśród ludności kresowej.

Ta sama ustawa przeniesiona do naszego środowiska musi być bezwzględnie zupełnie inaczej komentowana.

W wypadku, o którym mowa, nie możemy przypuszczać nawet, że podpalanie miało na celu szerzenie jakiej-

kolwiek paniki, nie możemy również przypuszczać, że miało ono za podłoże jakąś zemstę, lub też nienawiść.

Sprawcom, jeżeli są nimi właściciele składu, chodziło wyłącznie o

uzyskanie premii asekuracyjnej, a takie pożary starym łodzianom są doskonale znane, bowiem bywały okresy, gdzie pożary z podpalania były na porządku dziennym.

— Może zechce nam pan mecenas opowiedzieć coś o tych okresach? — za pytujemy dalej naszego rozmówcę.

— Ależ chętnie, tylko, że wypadków tych jest taka moc, iż trudno by mi było wszystkie przytoczyć.

— Poprosimy więc o charakterystyczniejsze.

— I to trudno, albowiem wszystkie one były jednakowo charakterystyczne.

Zresztą opowiem panom trochę chaotycznie...

— Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że pożary przemysłowe zdarzały się wtedy

kiedy na rynku pieniężnym brakowało gotówki.

Były one swojego rodzaju sposobem reparowania tego rynku.

Dowiedzionym jest faktem, że po każdym większym pożarze przemysłowym rynek pieniężny znacznie się poprawiał.

Przed laty trzydziestu każdy przeciętny obywatel Łodzi wiedział zgóry, gdzie wybuchnie pożar.

Dla zobrazowania tego faktu przytoczę panu następujące.

W tym okresie sfery kupieckie i przemysłowe zbierały się na pogawędkę w ogrodzie Grand Hotelu, który składał się wówczas z niewielkiego budynku, a ogródek zaś śmiało nazwać można było „kopcem”, na którym wyrastało kilka drzewek.

Pewnego razu siedzimy sobie wieczorem przy czarnej kawie, nagle rozlega się

dźwięk trąbki strażackiej.

Trąbka dwa razy, co oznaczało, że pali się w 2-gim „cyrkule”. (W Łodzi były wówczas 4 „cyrkule”).

— W drugim cyrkule się pali — odzywa się jeden z towarzystwa — to napewno fabryka X. na Karola.

I rzeczywiście, telefonujemy do straży — odpowiadają nam, że pali się fabryka X.

Przypominam sobie jeszcze ciekawy wypadek, który, zaznaczyć, muszę nie był wypadkiem sporadycznym.

Pewne towarzystwo akcyjne, które posiadało już na terenie Łodzi fabrykę, wybudowało nowe zakłady przemysłowe, urządzone według nowoczesniejszych wymogów techniki.

I oto, w przeddzień uruchomienia nowej fabryki wszyscy w mieście mówili, że będzie pożar starej.

Wieczorem rozległy się sygnały strażackie i stara fabryka akcyjnego towarzystwa spłonęła.

— Jak na podobne wypadki reagowały rosyjskie władze policyjne? — zagadujemy naszego interlokutora.

— Oh, bardzo prosto, jak się posmarowało to się pojechało, i dodać muszę, że gdy nie trzeba było nawet jechać — smarowanie było koniecznością.

A oto żywy obrazek.

Zupełnie przypadkowo wyniki pożar w największym na owe czasy składzie manufaktury Fryderyka Abła, mieszczącym się przy zbłegu ulic Wschodniej i Południowej.

— Skład ten był ubezpieczony na sumę 450 tysięcy rubli.

— Jak panom wiadomo, towarzystwa asekuracyjne wypłacały premie dopiero po otrzymaniu od władz śledczych odpowiedniego zawiadomienia.

Po pożarze składu Abła zawiadomienie nie takie jakoś nie nadchodziło. Zainteresowany czekał miesiąc, dwa, trzy, a o wypłacie premii ani słychu.

— Gdy się jednak posmarowało pięciu tysiącami rubli potrzebne zawiadomienie nadeszło w ciągu 6 godzin.

W tej chwili rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych mieszkania pana mecenasa. Poczęli się schodzić klienci.

Nie chcąc przeszkadzać uprzejmemu prawnikowi w jego zajęciu zawodowym żegnamy go, dziękując za tak ciekawy wywiad.

Piękna rączka w cudzych kieszeniach. Młoda i przystojna niewiasta okazała się kieszonkową złodziejką.

ŁÓDŹ, 26 stycznia.

W tych dniach aresztowano w Poznaniu elegancką, młodzieńką niewiastę Berenównę, córkę kupca łódzkiego, podejrzaną o szereg kradzieży w różnych miastach Polski.

Ostatnio osóбка ta grasowała w Poznaniu, Łodzi i Bydgoszczy. Aresztowana ją w poznańskim urzędzie pocztowym, który był terenem jej najnowszych operacji złodziejskich. Była ona specjalistką w dziedzinie kradzieży kieszonkowych.

Korzystając z natłoku publiczności na poczcie, młoda, przystojna, ubrana w fokowe palto niewiasta, robiła zazwyczaj kokosowe interesy.

Ustawiała się ona w ogonku i korzystając z natłoku,

przysuwała się zazwyczaj bliżej do młodych ludzi,

którzy bynajmniej nie stronili od niej i wyciągała im z kieszeni portfele tak dyskretnie, iż ci spostrzegli kradzież dopiero po dłuższym czasie.

Panna B. nie poprzestawała zazwyczaj na jednej kradzieży. Po występie w jednym ogonku, udawała się najspokojniej do drugiego, gdzie kontynuowała machinacje.

W tych dniach pochwycono ją jednak na gorącym uczynku kradzieży.

Aresztowana przez policję poznańską B. udawała początkowo, iż jest Bogu ducha winna i została niesłusznie po sądzona.

Młoda, elegancka osóбка powoływać się poczęła na rozległe stosunki w sferach inteligencji poznańskiej, oświadczyła, iż posiada pięknie urządzone mieszkanie i znaczne zasoby pieniężne.

W tych warunkach, twierdziła panna Berenówna, musiałaby chyba cierpieć na kleptomanię, by wykraść z kieszeni portfele.

Policja poznańska nie przejęła się jednak zbyt tem oświadczeniem.

Na zasadzie dochodzeń, przeprowadzonych w szeregu miast, ujawniono bowiem, iż młoda ta osóбка poszukiwana jest już od dłuższego czasu, jako kieszonkowa złodziejką.

Berenówna korzystając ze swej urody i inteligencji, obracała się rzeczywiście w zamożnych sferach mieszczańskich zarówno Poznania, jak i Bydgoszczy i Łodzi.

Miła ta osóбка wykorzystując zaufanie swych znajomych, okradała ich.

Krowa wróciła do obory

a złodzieje poszli do ula.

ŁÓDŹ, 26 stycznia.

Józefowi Wendlandowi, zamieszkałemu przy ulicy Sienkiewicza 60, skradziono kilka dni temu krowę.

Zawiadomiona o powyższem policja wszczęła energiczne poszukiwania, które nie przyniosły konkretnych rezultatów.

Wczoraj jednak w godzinach wieczornych dwaj policjanci znajdujący się w obchodzie na ulicy 6-go Sierpnia spostrzegli

trzech osobników prowadzących krowę. Mężczyźni ci wydali się policji podejrzani i wobec tego zażądano od nich wylegitymowania się.

W odpowiedzi na to, wszyscy trzej poczęli uciekać, pozostawiając krowę na lasce losu.

Posterunkowi rzucili się w pogoń.

Trzej osobnicy wbiegli do domu przy ulicy 6-go Sierpnia 28, gdzie skryli się

w klatce schodowej. Widząc, iż policjanci znaleźli ich kryjówkę,

złodzieje uciekli na trzecie piętro próbując czmychnąć przez dach.

Jednemu z nich udało się rzeczywiście uciec. Dwu policjantów chwyciła w chwili, gdy znajdowali się już na dachu.

Po sprowadzeniu ich do komisariatu okazało się, iż byli to: Józef Łukasiewicz, zamieszkały przy ulicy Chłodnej Nr. 6 i Oswald Miller, zamieszkały przy ulicy Kaliskiej 6.

Krowa, skradziona przez złą trójkę, należała rzeczywiście do p. Wendlanda, który nie przypuszczał już, iż odnajdzie się jego własność.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”



Znakomity wiołoczelista wiedeński, prof. JÓZEF SULZER, zmarł w tych dniach, przeżywszy lat 76.



Świat kobiecy a sporty.

Rola kobiety w ogólnym wysiłku fizycznego odrodzenia społeczeństwa. — Czy sporty mogą dodatnio wpłynąć na budowę cielesną kobiety? — Przeciwnikami udziału niewiast w ćwiczeniach fizycznych są przeważnie matki.

W poprzednim artykule uwydatniłmy konieczność rozwinięcia szerszej akcji w kierunku uzdrowienia trapiącej społeczeństwo i to nie tylko polskie, niechęci do pracy nad podniesieniem ogólnej tętny fizycznej.

Ażeby stworzyć zdrowe podstawy regeneracji fizycznej, co ipso intelektualnej, społeczeństwa, musimy wciągnąć do tego wysiłki zbiorowego wszystkie elementy twórcze.

Jeżeli uczynimy założenie, że jedyną stroną męską, w wypadku idealnych zmian, byłaby obciążona sprawa podniesienia poziomu rasy ludzkiej w danym środowisku, to pracy tej inaczej, a tylko w połowie celową, nazwałoby się można.

Jeżeli wziąć pod uwagę ten fakt, że sowałaniem zasadniczym kobiety jest tworzyć ostoję życia rodzinnego, to całą dobitnością musimy stwierdzić wielką rolę kobiety w ogólnym wysiłku fizycznego odrodzenia społeczeństwa.

Czyż można oczekiwać dostatecznego uświadomienia kobiety - matki, poznania przez nią znaczenia i metody kształcenia dziecka w fizycznym jego rozwoju?

Kto sam nie poznał dobrych i złych stron z kultury pewnych ćwiczeń, zajęć, a nawet rozrywek, nigdy zafania do tego nie nabierze, a tymbar dziej nie będzie realizatorem tych maksym w stosunku do najbliższych.

Młodzież — podstawa i nadzieja narodu, musi od zarania lat dziecięcych nabrać ze strony matki zamiłowania do kultury fizycznej, by przejść przez życie silną duchowo i fizycznie.

Ażeby zrozumieć wartość wychowania fizycznego dla społeczeństwa i rodziny, musi kobieta sama kulturować tę gałąź życia.

Wyłania się wyraźne pytanie: Czy sporty mogą dodatnio wpłynąć na budowę cielesną kobiety, zwaną „pięknem” kobiety?

Tutaj najwięcej znaleźć można przeciwników udziału kobiet w życiu sportowym.

Jakie są definicje tego piękna i kto jest głównie o zanik jego zatroskany?

Jak już zaznaczyliśmy, społeczność inteligentna miast cierpi wyraźnie na baissę w życiu fizycznym.

Dość, że stwierdzamy w większości wypadków zanik wielu grup mięśniowych, a warunki pracy zawodowej paczą najwyraźniej naturalną strukturę fizyczną mieszczaucha i mieszczańki.

Widzimy „piękno” miast, uosobienie delikatności linii, śmigłości figury, „mignon” profilu, a całość zamykamy w pojęciu „wdzięku”, warunkowanego jeszcze subtelnością pojęć i form towarzyskich.

Czy zawsze możemy w tej świątyni znaleźć zdrowie pełne, nie kwestjonowane?

W większości wypadków, znajdujemy. Ale dlaczego tylko w większości, a nie „prawie zawsze”.

Przeciwnikami udziału niewiast w ćwiczeniach fizycznych (zaznaczam na

razie ogólnie: odpowiednich dla kobiet) są przeważnie matki, a najchętniej doradza młodzież męska, dla ruchu sportowego obojętna.

Kryteria „piękna” niewiast najchętniej tworzy młodzież męska, której życie fizyczne nieraz nazwać można życiem pół-rachityków.

Gdyby ludzie ci ćwiczyli hamf, a procent abstynentów w tym kierunku sprwadzić dalby się do ułamka, ludzi, od urodzenia ułomnych, to pojęcie „piękna” — zmodernizowane, nie byłoby bronią w tych, którzy z największą nonszalancją zwalczają sprawę udziału niewiast w sportach (zaznaczam — odpowiednich).

Otóż kobiety same, hołdując ideałom fizycznego odrodzenia ludzkości, realizując same czynnie swój udział w tym wysiłku, nie omieszkają jasno przekonać opinię na tę sprawę i z powodzeniem, kobiecie w tym wypadku właściwym, mogą wciągnąć świat mężczyzn dotychczas na wychowanie fizyczne sceptycznie patrzących.

Mężczyzna, sam uprawiając sporty, podda rewizji swój pogląd na „piękno” rodzaju niewieściego. Naturalnie rozwinięty organizm kobiety, przy dopełnieniu zanikających obecnie grup mięśniowych w ramach właściwych, nie odbierze wdzięku niewieście, ale doda harmonijności i elastyczności ciała, a w pierwszym rzędzie wleje nektor zdrowia.

Nic jednak nie istnieje w życiu bez zastrzeżeń.

Czy cyrk, pomimo swej niebywalości i wprost nadzwyczajności w popisach ludzi - akrobatów, robi sympatyczne wrażenie na człowieku estecie.

Oczywiście — nie!

Podobnie kobieta, uprawiając ciężką atletykę, boks, zgóry kwalifikuje swoje „piękno” do wartości popisów cyrkowych.

Podobnie szkodliwe, a conajmniej nie idące po linii kształtowania „piękna” kobiety, lub też wbrew fizjologicznym zasadom życia kobiety są sporty: jazda konna, piłka nożna, szermierka, wioślarstwo w regatach.

Mamy zato piękny repertuar sportów ze wszech miar dla kobiet właściwych: gimnastyka, plastyka, rytmika, sporty zimowe, pływanie, lekko-atletyka (bez biegów ponad 250 m.), lawn-tennis, wioślarstwo niezawodnicze, strzelanie, a w pierwszym rzędzie gry ruchowe.

Czy przy takiej obfitości działów sportów dla niewiast, możemy zanikać wstęp do kultury fizycznej dla połowy ludzkości? Czyż który z tych sportów wywoła nadmierny rozrost mięśni?

Oczywiście — nie!

A zatem udział niewiast w wielu gałęziach sportu jest bardzo pożądany.

C. Rebowski.



Czternastoletni Pepi Handl, który z niezwykłą zręcznością popisuje się najtrudniejszymi sztuczkami akrobatycznymi na nartach.

Szwajcaria mistrzem Europy w hockey, u.

Obrazki z rozgrywek w Davos Zgryźliwi pod wpływem niepowodzeń Austriacy. Podstępni jak zawsze i gruboskórni Czesi. Polacy biją wszystkich, ale w spotkaniach towarzyskich.

Rozgrywki o mistrzostwo Europy w hockey, które dnia 19 b. m. zakończono rozczarowały wielu.

Przedewszystkiem nie udały się najróżnorodniejsze sztuczki, dotychczasowemu mistrzowi Europy w tej gałęzi sportu, Czechom, którzy posiadali w swoim składzie, kopiących, boksujących, a nawet gryzących, a po „nasyceń” się mdlejących graczy.

Drugim z rzędu rozczarowanym zespołem muszą być Anglicy, którzy jako nauczyciele całej Europy nie zdobyli nawet jednego miejsca.

Austriacy w początkowych rozgrywkach nie brylantowali, z powodu braku ambicji. Po wysokocyfrowym zwycięstwie nad drużyną Polski w spotkaniu towarzyskiem zdziwił się niezmiernie, że ta sama drużyna w grze o mistrzostwo dała im się bardzo we znaki i o mało nie uszczelniała listka z ich laurewgo wieńca, w który się jeszcze przed meczem ozdobili. W rezultacie Polska przegrała w stosunku 1:2, ulegając lepszej rutynie, co jednak nie podobało się lekkomyślnym wiedeńczykom.

Temu niezadowoleniu dał oni wyraz w swej prasie, pisząc trochę niesmacznie o kapitanie polskiej drużyny, który nosi godło państwowe na czapce. Porównali oni go ze swoim kapitanem związkowym piłki nożnej, który wprawdzie nie gra, ale ich zdaniem tak, jak polski kapitan, zagrałby petrafit. Radzą oni mu więc, ażeby sobie również zafundował „admiralskiego piroga”, do noszenia którego ma większe prawo, aniżeli kapitan polskiej drużyny.

Tymczasem jednak, polska drużyna po przegrupowaniu jej (co się też nie podobalo wiedeńczykom), zdobyła sobie uznanie i respekt, bijąc w spotkaniach towarzyskich Hiszpanie, Włochy i Belgię. Sukcesy te skłoniły Wiedeń do zaproszenia Polski do siebie.

Mistrzostwa w Davos przedstawiają się następująco: I miejsce Szwajcaria (1 zwycięstwo, 1 nierozegrana, bramki 5:3), II miejsce Czechosłowacja (zeszłoroczny mistrz), III — Austria.

Ciekawy moment z meczu Rapid-Rudolfs hùgel (6:4). Wesselik zdobywa dla Rapidu piątego gola, białego z odległości 1 kroku od bramki nieprzyjacielskiej.





Wielkie afery bankowe

zdarzają się w Czechosłowacji. — Olbrzymi proces w Pradze przypomina słynną sprawę Zawadzkiego w Częstochowie.

Dnia 22 stycznia ukończył się wielki proces przed berneńskim sądem karnym. Wyrokiem zakończył się pierwszy czechosłowacki wypadek bankowy. Proces rozpoczęty 30 listopada ubiegłego roku, skończył się dopiero 22 stycznia, z powodu niektórych przerw koniecznych dla technicznych warunków śledztwa. Wśród oskarżonych byli dyrektorzy Morawsko - śląskiego banku (Kaczierek i Rokos) a z nimi niektórzy inni urzędnicy na stanowiskach kierujących filij i oddziałów, następnie członkowie rady nadzorczej i zawiadowczej wymienionego banku i niżsi urzędnicy. W ciągu procesu okazało się, że cała władza w banku skupiała się w rękach dwu wymienionych oskarżonych dyrektorów. Dochodzenie sądowe wykazało, że rada nadzorcza zamiast

doglądać i kontrolować ich czynności, bała się ich, urzędnicy

drżeli o swe posady, jakkolwiek krytyka była wykluczona. Wyrok był dla tego łagodny dla innych obwinionych, ale surowo skazał obu dyrektorów. W zwięzłych wywodach wyroku ustalił przewodniczący senatu radca na czelnego sądu ziemskiego Kerndl, że oskarżeni Kaczierek i Rokos są wprawdzie uwolnieni od zbrodni fałszowania bilansu, ponieważ sąd nie nabrał przekonania o ich zamiarach wyrządzenia szkody, jakkolwiek obiektywna strona zbrodni była. Z tego powodu sąd uważa, że oskarżeni

wyrządzili z niedbałością szkodę wierzycielom

banku, przyjmowali wkłady i dawali lekomyślnie kredyt. Stan banku musiał być dyrektorom dobrze znany, bo w przeciwnym razie nie potrzebowaliby fałszować bilansu.

Jakkolwiek wiedzieli o niewypłacalności banku, nie ogłosili ani wyrówna-

nia ani konkursu. Bankructwo banku było spowodowane bezmierną nieostrożnością urzędników, kierujących i było w czasowej i trwałej zawisłości z bankructwem banku Bohemia. Deflacja jeszcze pomogła do jego upadku. Z urzędników został skazany Franciszek Kubiczek jako, że dopuścił się przewinienia, prowadząc

nieporzadnie bankowe i rachunkowe księgi.

Ustalono, że niedbałość oskarżonych naraziła bank na szkodę w wysokości 150 milionów koron czeskich.

Oskarżeni muszą zapłacić kosztą rozprawy sądowej, następnie zastępcę prawnego prywatnego uczestnika Morawsko - śląskiego banku w likwidacji, co wynosi kwotę 50.648 k. cz.

Dyrektor banku Edward Kaczierek został skazany na 15 miesięcy więzienia, dyrektor Antoni Rokos na 13 miesięcy więzienia.

Amundsen

będzie wykładał w Rosji.

Petersburg. — Na wiosnę przyjedzie do SSSR znany podróżnik Roald Amundsen, który będzie miał w Petersburgu, Moskwie i Charkowie odczyty o swej wyprawie na biegun północny.

Na cześć wdowy po Leninie.

Moskwa. — Wieś Greko-Aleksandrowska, w okręgu Mariupolskim, została nazwana na cześć żony Lenina, urodzonej Krupskiej, Krupskojce.

Paszporty dla koni.

Moskwa. — Jak donosi „Wieczernia Gazieta“, Komisariat rolnictwa pracuje nad projektem zaprowadzenia paszportów dla wszystkich koni na terytorium Rosji sowieckiej. Inicjatywa wyszła ze strony samych wieśniaków, by umożliwić sobie walkę z koniokradami. W paszportach koni będą podane: wiek koni, opis, nazwisko właściciela i t. p.

Nowa książka Trockiego

Moskwa, 26 stycznia.

W lutym r. b. ukaże się w Moskwie nowa książka Trockiego „Pokój w Brześciu Litewskim“. W książce tej Trocki zwraca się przeciw Zinowjewowi, udowadniając, że polityka jego pod czas zawarcia tego pokoju groziła władzy sowieckiej upadkiem. W kołach sowietkich sądzi, że ogłoszenie rewelacji Trockiego będzie sygnałem do ostatecznego upadku Zinowjewa.

Trudności finansowe rządu chińskiego.

London, 26 stycznia.

„Times“ donosi z Pekinu, iż finansowe trudności rządu pekińskiego wzrosły ogromnie. Urzędnicy czynią wysiłki aby przed nowym rokiem otrzymać przynajmniej część zaległych pensji. — Nowy rok chiński jest największym świętem w Chinach i trwa cały tydzień. Nauczyciele rządowych szkół w Pekinie od dłuższego czasu otrzymują tylko 20 proc. poborów, a inne warstwy społeczne znajdują się w położeniu jeszcze gorszym.

Odwołanie dyplomatów sowieckich.

Berlin, 26 stycznia.

„Rul“ donosi, że rada komisarzy ludowych uchwaliła dokonać nowych zmian w składzie osobowym dyplomacji sowieckiej. Poseł sowiecki w Tokio, Kopp, oraz poseł w Rzymie, Kierżanecw, otrzymają nowe stanowiska.

Podatki na kult religijny.

Moskwa. — Narodowy komisariat finansów zarządził w instrukcjach o pobieraniu podatków dochodowych, by wszyscy „studzy kultów religijnych“ płacili 10 rubli rocznie jako podatek dochodowy.

Hallo!!! Czy Łódź?!



„Hrabia Monte - Christo“

jest już w drodze!..

Nikt i nic nas nie obchodzi!

Pod takim warunkiem St. Zjednoczone zaszczycą Europę swoją obecnością w trybunale haskim.

Nowy Jork, 25 stycznia.

Rozprawy w senacie nad sprawą przystąpienia Stanów Zjednoczonych do trybunału rozjemczego w Hadze doprowadziły wczoraj do nowych wielkich ustępstw na rzecz opozycji.

Według tych ustępstw Stany Zjednoczone będą mogły przystąpić do trybunału tylko w razie uwzględnienia następujących warunków:

1) Ameryka w każdej chwili bez odwołania ma prawo wystąpić z trybunału;

2) przez swoje przystąpienie Ameryka w żadnym razie nie nakłada na siebie żadnych obowiązków odnośnie do Ligi Narodów lub wersalskiego traktatu;

3) wszystkie posiedzenia i narady trybunału muszą być jawne i trybunał nie może wydawać żadnych tajnych orzeczeń, ani też żadnych orzeczeń dotyczących Ameryki, o ile Ameryka sama tego nie zażąda;

4) Ameryka ma także same prawa, jak wszystkie inne narody przy wyborze sędziów;

5) udział Ameryki nie pociąga za sobą dla niej konieczności jakiegokolwiek mieszania się w wewnętrzne sprawy obcych państw i

6) fakt przystąpienia Ameryki nie mo-

że w niczem naruszyć zasad doktryny Monroe'a.

Pomimo włączenia tych sześciu punktów do propozycji rządowej, opozycja w dalszym ciągu okazuje niezadowolenie i domaga się jeszcze dale, idących zastrzeżeń. Dzień dzisiejszy uchodzi za decydujący. W razie, gdyby nie doszło do porozumienia, należy liczyć się z odłożeniem całej sprawy do lutego.

Mrozy na Ukrainie.

Charków. — Na całej Ukrainie zapanowały w tych dniach silne mrozy. Ponieważ w czasie poprzedniego odcieplenia śnieg na polach stopił się, są one dziś zupełnie odkryte. W wielu miejscach pokrywa pola grubą warstwą lodu. Dotąd nie można ustalić, jak dalece uszkodziły te zmiany atmosferyczne oziminę, zachodzi jednak niebezpieczeństwo, że zmarznie ona. Podobne włości nadchodzą i z południowej Ukrainy.

„REDUTA“

Dzisiaj ostatni raz!

Dzisiaj ostatni raz!

„GORĄCZKA ŻŁOTA“

z Charlie Chaplinem

w roli głównej.

O godzinie 9.30 wieczór

Konkurs artystycznego naśladownictwa polegający na imitowaniu ruchów, ubioru i ogólnego wyglądu

CHARLIE CHAPLINA

Nagroda I zł. 150.

„ II „ 100.

„ III „ 50.

Jury składa się z przedstawicieli prasy, sfer artystycznych i dyrekcji

Teatru „REDUTA“.

APOLLO

konstantynowska 16

Dzisiaj premiera!
Aleksander II
z tajemnic Petropawłowskiej twierdzy
Potężny dramat
w 7 aktach.

ODEON

Ostatnie 2 dni!
BAROLO LLOYD
10 aktowy program

CORSO

„Walka o brylant“
Sensacja, awantura, dramat w rolach gł.
Richard Talmadge.